

## Pomnikomania

Już w czasach starożytnego Egiptu faraonowie chcieli uchodzić za nieśmiertelnych. Przed poddanymi udawali, że są nieśmiertelnymi bogami, ale dokładnie wiedzieli, że jest to wersja oficjalna dla tłumu. Aby zaspokoić swe własne ambicje nieśmiertelności budowali piramidy, czyli olbrzymie sarkofagi, w których po ich śmierci zostali pochowani. Wprawdzie swój żywot zakończyli podobnie jak inni śmiertelnicy, jednakże dzięki takim budowlom - pomnikom zapisali się w pamięci potomnych. Tylko dzięki takim sarkofagom znamy imiona władców tamtych stron sprzed tysięcy lat. Bez owych sarkofagów nikt by dzisiaj nie znał i nie kojarzył takich imion jak Tutanchamon albo Cheops ze starożytnym Egiptem. Co więcej, owe sarkofagi mają niewątpliwą wpływ na ekonomię współczesnego Egiptu, bo właśnie tam zjeżdżają się ciekawcy tego świata, zobaczyć owe sarkofagi, zostawiając przy okazji tubylcom takiego czy innego talara, co określa się jako dochody z turystyki. Zapewne faraonowie tamtych czasów nie byli tak dalekowzroczni, niemniej zainicjowane inwestycje jak i praca niewolników przy budowie owych sarkofagów okazała się na tyle dobrym interesem, że jeszcze w dzisiejszych czasach Egipt ma dzięki temu dość dobry dochód.

Nie wiem, na ile nasi współcześni faraonowie są równie dalekowzroczni, a może jedynie chcą zaspokoić swoje własne ambicje nieśmiertelności, niemniej, co jakiś czas nakładają na swoich niewolników kolejne zadania przy budowie rozmaitych inwestycji mające za zadanie uczynić faraonów nieśmiertelnymi. Część owych budowli to istotnie sarkofagi. Ale trzeba zauważyć, że nowoczesne sarkofagi rzadko są wypełnione zwłokami faraona i jego najbliższymi współpracownikami, krewnymi itp. Z reguły takie współczesne piramidy mają za zadanie głównie zaspokoić potrzeby nieśmiertelności władców i niekoniecznie muszą służyć tak jak dawniej również dla pochówku. Co więcej, niekiedy istotnie służą niewolnikom i bywa czasami tak, że przynoszą społeczeństwu jakiś grosz. Najczęściej jednak współczesne piramidy to sarkofagi, w których pochowano miliony danin złożonych przez poddanych.

Różnica jaka istnieje pomiędzy starożytnymi sarkofagami a współczesnymi, polega nie tylko na tym, że dawniej składano w nich zwłoki faraonów, a współcześnie czyni się to o wiele rzadziej jak np. w mauzoleum Lenina. Starożytny faraon musiał się bardzo spieszyć ze swą inwestycją, bo mogło się okazać, że po nagłej śmierci faraona sarkofag jest jeszcze nie gotowy i co wtedy z nieśmiertelnością mającą zostać zapisaną w pamięci potomnych? Nasi współcześni faraonowie nie mają takich problemów. Ich inwestycje mogą trwać latami. Weźmy dla przykładu taką autostradę pod Wrocławiem. Budowało ją wiele ekip chyba w sumie z osiemdziesiąt lat. Ma ona jednak dla współczesnych niewolników znaczenie praktyczne. To właśnie ten pomnik przyczynia się do wzrostu mobilności społeczeństwa.

Inne pomniki okazały się mniej praktyczne. W Bielsku-Białej - dla przykładu - od chyba lat 35-u straszy ruina budowlana, czyli taki wieżowiec konkurujący wysokością z pobliskimi wieżami kościelnymi. Oryginalnością tej budowli jest nie tylko to, że pochowano tam część pożyczki od Helmuta Schmidta, ale również i to, że składa się zaledwie ze szkieletu i nie posiada ścian, a co za tym idzie nie ma najmniejszego znaczenia praktycznego nawet dla karpackich wampirów. Ale być może w naszych czasach feudalnego totalitaryzmu postmodernistycznego niektórzy estetycy dopatrzą się w takiej budowli ciekawych elementów. Może już za parę lat zostanie ona zakwalifikowana do pomników z czasów epoki Edwarda Gierka. Po co więc wodzowi stawiać tradycyjne pomniki na cokole, jeżeli zbudował inne piramidy na chwałę własnej nieśmiertelności?

Charakter bardziej pragmatyczny ma pomnik zbudowany przez tego samego faraona w Lublinie. Miał to być kolosalny teatr na miarę starożytnego Rzymu, ale też wódz okazał się zbyt powolny w realizacji planu. Zanim ukończono dzieło faraon ten umarł, a ruiny budowlane przerobiono na inne

cele. Jednakże dzięki takim i innym piramidom faraon E.Gierek stał się tak samo nieśmiertelny w umysłach potomnych jak Cheops lub Tutanchamon.

W późniejszych czasach po śmierci owego faraona usiłowano nam wbić do głowy, że nastąpiła demokratyzacja. Oczywiście gdyby tak było, to nie stawiano by kolejnych piramid faraonom. A tu gdzie rusz powstaje nowa piramida lub sarkofag, gdzie pochowane są podatki niewolników. Obecnie jednak nie mamy systemu monofeudalnego, ale polifeudalny, czyli de facto system ze zwiększoną liczbą faraonów. W naszych zniewolonych czasach trzeba oddawać cześć co najmniej kilkorgu faraonom równocześnie, budujących lub planujących po - przynajmniej - jednym sarkofagu dla siebie. Starożytni Egipcjanie mieli pod tym względem łatwiej.

Szczyście miał faraon Jacek Kuroń, który ukończył na czas piramidę, jaką jest Kurońówka wraz z całą infrastrukturą i zatrudnionymi tam kapłanami i westalkami, która dała mu patent na nieśmiertelność w umysłach potomnych i wdzięczność nawet po swej śmierci. Co więcej, konstrukcja takiej piramidy jest o wiele bardziej trwałą niż wspomniany przed chwilą wieżowiec w Bielsku-Białej, który przy pomocy dynamitu można wysadzić w powietrze podobnie jak pomnik Lenina w Nowej Hucie lub w Poroninie. Takiej konstrukcji sarkofagu jak Kurońówka, gdzie pogrzebano już miliony niewolniczych talarów, nie da się tak prosto wysadzić w powietrze. Cała konstrukcja, to nie tylko nieruchomości, ale cała świadomość niewolników, którzy nie wyobrażają sobie świata bez takiego zasiłku. Nie jednemu zawaliłby się system wartości, gdyby zlikwidowano taką piramidę finansową. Żal pewnie byłby większy niż za piramidą Cheopsa.

Za Kurońem poszli następni. Ponieważ już niemalże każdy skwer zapełniony jest tradycyjnym pomnikiem, a ponadto tradycyjny pomnik łatwo wysadzić w powietrze lub przenieść do jakiegoś miejsca odosobnienia np. w Kozłówce, gdzie zaczęto składować pomniki realnego socjalizmu, nasi faraonowie wpadli na pomysł, że o wiele trwalsze są konstrukcje organizacyjne oparte na żywych piramidach wraz z kapłanami i westalkami. To właśnie liczne urzędy troszczące się rzekomo o dobro niewolnika okazują się być wiecznie żywe. Niewolnik nie może zapomnieć o ich istnieniu, a przede wszystkim musi ciągle pamiętać, komu ma on być wdzięcznym za troskę o niego właśnie i przed kim ma składać pokłon.

Najnowszą piramidę ku własnej chwale i nieśmiertelności budują nasi faraonowie pod pretekstem opieki nad najmłodszymi niewolnikami. Wiadomo, że już od czasów starożytnych można odnotować przypadki, gdzie dzieci padały ofiarami. Ale do XIX wieku nie było socjalistów budujących na podstawie pojedynczych przypadków całych teorii i uogólnień. W dobie postmodernistycznego polifeudalizmu totalitarnego z wydarzeń rzadkich lub mało istotnych buduje się całe teorie. Znana jest dla przykładu teoria chaosu. Jedna z prawideł tej teorii mówi, że wachnięcie skrzydła motyla w Ameryce Łacińskiej może wywołać huragan na Dalekim Wschodzie. Podobnie ma się sprawa złego traktowania dzieci przez rodziców. Prawdopodobieństwo również jest małe, ale... Właśnie należy przypomnieć, że do czasu wprowadzenia socjalizmu nie znano systemu rent i emerytur i dlatego dzieci były najlepszym sposobem na zapewnienie sobie przyzwoitej starości. W Indiach, kto wychował dziesięcioro dzieci o rentę z ZUS-u lub z innego punktu marnotrawienia funduszy publicznych drzeć nie musi. Do czasu stworzenia systemu rent i emerytur złe traktowanie dzieci graniczyło z absurdem. Ale teraz żyjemy w postępie i dlatego na podstawie pojedynczych wydarzeń buduje się nie tylko całe teorie, ale i pomniki ku chwale i nieśmiertelności współczesnych faraonów.

Właśnie budowę takiego sarkofagu, który pochowa nie tylko talary złożone przez niewolników, ale i zapewni faraonce nieśmiertelność planuje socjalistka rodzimego chowu Joanna Kluzik-Rostkowska. Faraonka mająca w pamięci nie tak dawno temu zrucane z cokołu pomniki Lenina, chce wybudować sobie pomnik własnej nieśmiertelności bardziej trwały niż Lenin, którego dynamitem w

żaden sposób wysadzić się nie da. Pomysł na własną nieśmiertelność polega na zbudowaniu państwa policyjnego już od kolebki. Stara generacja, ta po osiemnastce jest już spisana na straty z punktu widzenia super policyjnego totalitaryzmu orwellowskiego. Z tej też przyczyny pracę organiczną trzeba rozpocząć od niemowlaków. Niech się najmłodszy od kolebki socjalizują przy elektronicznym monitoringu. Gdy latorośl przeżyje osiemnaście lat pod nadzorem elektronicznego monitoringu, to nie wpadnie na pomysł, aby buntować się wobec orwellowskiego podglądania. Wychowani w nowym duchu będą traktować monitoring za coś tak normalnego jak dziki swoje życie seksualne opisane przez Bronisława Malinowskiego. A już na pewno niewolnikom w następnym pokoleniu nie przyjdzie do głowy, aby obalić taki pomnik nieśmiertelności faraonki Kluzik-Rostkowskiej, podobnie jak prawie nikt nie wyobraża sobie istnienia naszej cywilizacji bez Kuroniówki. Następnym wprowadzonego systemu monitoringu będzie nie tylko Big Brother w skali makro. System ten może zaowocować w jeszcze inny sposób. Zapewne część rodziców nie będzie w stanie spełnić oczekiwań Big Brothera, co jak można przypuszczać będzie się wiązało z odbieraniem dzieci rodzicom, czyli kradzieżą dzieci przez państwo. Zwyczaj kradzieży dzieci pochodzi z czasów wojen tureckich na Bałkanach. Imperium Osmańskie kradło dzieci ludom podbitym i kształciło ich na janczarów. Pomysł chyba będzie zdublowany, bo koleżanka z Wiejskiej pani posłanki Joanny Kluzik-Rostkowskiej, również posłanka, profesor Łopatkowa walczy od miesięcy z machiną biurokratyczną, aby dzieci powróciły do ojca. Jak wynika ze strony internetowej pani Łopatkowej, pomimo wielomiesięcznych starań wpływowa pani profesorka nie osiągnęła nic. W krajach realnego eurosocjalizmu odbieranie praw rodzicielskich należy w międzyczasie do stałej praktyki tresowania rodziców. Przypuszczalnie za pomysłem Joanny Kluzik-Rostkowskiej stoi jakaś poważniejsza inwestycja z dość dużymi konsekwencjami dla nas niewolników. No, bo zapewne obrońcy praw dziecka będą musieli zacząć działać, jeżeli rodzic nie spełni jakichś tam z góry wyznaczonych kryteriów monitoringu. W przeciwnym wypadku monitoringowanie nie miałoby żadnego sensu.

Na takie sarkofagi postmodernistycznego polifeudalizmu totalitarnego nie mogli sobie pozwolić starożytni Egipcjanie. Ciekawe czy na widok naszych współczesnych piramid mumie egipskie przewracają się w grobie.

Maciej Jachowicz